Tygodnik literacki

literaturze, sztukom pięknym i krytyce poświęcony.

№ 9. Poznań, dnia 1. Marca. **1841.**

Literatura zagraniczna.

Esquisse d'une philosophie,
par F. Lamennais.
Trois volumes. Paris, 1840.

(Dalszy ciąg.)

W drugiéj części dał nam autor poznać człowieka, jako istotę organiczną i intellektualną, w trzeciéj uważa go w działaniu. Działanie każde jest rozprzestrzenianiem siebie, rozwijaniem tego, co w nas jest, co istotę naszą stanowi. Agir c'est se devlopper, c'est étendre son être. Od chwili poczęcia swojego poczyna zarazem człowiek działać, bo co żyje działa, rozwija się pod wpływem wewnętrznego popędu i zewnętrznych okoliczności. Ów popęd jest tchnieniem Boga, cząstką istoty Jego. Ono jest wszędzie w stworzeniu, i w nieorganicznych nawet tworach, dla zbytniéj jednak materyalności tak mało wydatne. W człowieku dobrało się indywidualności duchowéj, wyrobiło materyą na sposobniejsze narzędzia duchowe, dla tego, mogąc, wylewa się na zewnątrz, rozpina się, roztęża w nieskończoność, i chciałby człowiek być jako drugi Bóg; ale w nieskończoność przełamując jedne granice, natrafia na coraz inne, nieprzebrane, i nigdy nie dobierze się końca, bo jest tylko człowiekiem.

Działania więc człowiecze nie są przypadkowe, mają cel jeden ostateczny, to jest Boga; ten cel rozwija się w całém plemieniu ludzkiém, a w samém dziele stworzenia, został mu już wytknięty. Wszakże jako Bóg jest trójcą, troisty też cel działań ludzkich, i trojaki ich charakter, to jest pożytku, piękna i prawdy. Trzy ztąd kierunki ogólnego w ludzkości postępu przez przemysł, sztuki piękne i umiejętności, odnoszące się do tyluż potęg istoty ludzkiéj bytu, miłości i wiedzy.

W pierwszéj księdzie podaje nam autor teoryą przemysłu, nie z takim talentem przecież, jaki jaśnieje w dwóch następnych księgach, wykładających estetykę, czyli teoryą piękną. Wnioski o pierwszym stanie społeczeństwa i o postępie do coraz nowszych wynalazków aż do zbytkowych wygód, mało mają filozoficzności, i nic nowego nie przynoszą. Leży to jednak więcéj w samym przedmiocie, który jest tém w rzędzie działań ludzkich, czém twory bezwładne, w rzędzie wszystkich tworów. Filozoficzną treścią działań użytkowych, jest rozwijanie władz przyrodzonych człowieka w walce z przyrodzeniem. Zrazu niewolnik natury, wyzwala się do niepodległości, a w końcu staje się jéj panem. Zhołdował ją sobie przez to, że się w nią wcielił niejako, że się w niéj własną rozprzestrzenił istotą. Tym sposobem uzacnił ją i podniósł do Boga.

Wszakże i ta część dzieła Lamennego nie jest bez interesu. Autor nie mogąc w samym przedmiocie dopatrzyć głębi ducha, zboczył od przemysłu na materye styczność z nim mające, i opracował je na nowych pomysłach. Najważniejszym jest ustęp o mowie całego przyrodzenia, i oparte na tém badania o językach narodów. Trafne i głębokie jego postrzeżenia przechodzą o wiele to wszystko, co dotąd powiedziano o początku języków. — Zastanawia się daléj, czém człowiek przemaga nad organiczném przyrodzeniem, i czém się dzieje, że mu zwierz każdy ulega, aczby najdrapieżniejszy. Ani tego dokazuje siłą, ani rozumem. Stósunki tworów do siebie polegają więc na prawach powszechnych, pierwotnych, zkąd autor wywodzi wniosek, że w zwierzu każdém złożone instynktowe jest uczucie o wyższości człowieka, obudzające się w niém na sam widok jego oblicza, i rodzące już bojaźń, już przychylność.

Nakoniec równie ważném jest dowodzenie autora, że wynalazki wszelakie pożytkowe, rzemiosła, język nawet, będące wypływem wyższego usposobienia człowieka, były koniecznym skutkiem jego przyrodzonego instynktu, nie zaś, jak powszechnie utrzymują, rozumu. Rozum wsparty doświadczeniem mógł je potém udoskonalić, jako je wciąż udoskonala, lecz nie mógł ich stworzyć, bo rozum nie stwarza nic, ale rozwija tylko. Instynkt jest działaniem wynikającém ze saméj przymiotowości jestestwa każdego. (L'action

du principe spécifique, qui constitue la nature particulière de chaque être.) Działanie to w świecie chemicznym zowie się powinowactwem (affinité). Powinowactwo jest instynktem ciał bezwładnych, jako instynkt tworów organicznych jest ich powinowactwem. Jest to energia w całém przyrodzeniu rozlana, działająca samodzielnie według pierwotnéj, powszechnéj i najwyższéj ustawy w stworzeniu, przywiązana do jego form czyli przymiotowości; jest to sternik ukryty wszystkich sił żywotnich, przez którego utrzymują się nie tylko pojedynkowe istoty, ale i ich rodzaje, rzędy, gatunki, królestwa przyrodzone, nareszcie wszystkość stworzenia. »Rzecz widoczna,« powiada autor na dowód, »że żadne jestestwo inaczéj działać nie może, tylko według natury swojéj; że, aby istnieć mogło, ta natura usposabiać je musi do takich działań, od jakich byt jego i utrzymanie należy. Jakażby inna przyczyna w tém kierowała, że się twór każdy tak, a nie inaczéj rozwija, a kierowała od samego poczęcia się jego, już wtenczas, kiedy jeszcze nie tylko ani rozum się nie wykazał, ale nawet organizm jeszcze się nie rozwinął?« Tak i człowiek instynktem był naprowadzony na pożytkowe działania swoje, od których byt jego zależał. Z czego wnosić wypada, że rolnictwo, pasterstwo, polowanie, rzemiosła wszelakie, nie do przypadkowych należały zjawisk, bez którychby się ludzie byli obyli, i może inaczéj zaradzili o utrzymaniu swojém, lecz że koniecznie przez samą przymiotowość człowieka, działania jego w tych a nie innych kierunkach objawić się musiały. Instynktem szuka broni ku obronie swojéj, gałąź łamie, kamień ciska, a późniéj dopiero wynajduje strzały i broń palną. Od doskwierającego zimna i słoty osłania ciało skórą powalonego zwierza, stawia sobie szałase, a późniéj dopiero zbytkuje w strojach, i buduje pałace.

Atoli gdyby człowiek w saméj tylko sferze pożytkowéj rozwijał działalność swoją, nie byłby istotą postępu przez stopniowe doskonalenie siebie, i doskonalenie się całego plemienia ludzkiego w kolei wieków; wyższym tylko stopniem instynktowego przemysłu różniłby się od zwierząt, nie zdolen, jak one, przełamać i wyjść za granice, wpleciony w nie materyalną swoją stroną. Rozumem wyniósł się nad inne twory organiczne, przezeń udoskonalił byt swój, stał się panem ziemi, mieszkania swojego, i zhołdował wszystkich jéj współmieszkańców. W całém przyrodzeniu jest mądrość nieskończona, ale nie ma rozumu, bo wszystko działa wedle rozumu Boga, a nie wedle swego. Gdzie nie było osobistego rozumu, trzeba było wcielonéj mądrości, praw działania jednostajnych, granic oznaczonych, niewzruszonych, coby istniały po wszystkie wieki. Zaś gdzie rozum działa, tam nikną granice, jednostajność nie ma miejsca, bo nieskończona jest jego energia w działaniu. Ale to działanie nie jest dowolne, bez celu, bez cechy. Rozum, to władza pojmowania prawdy, pojmowania tego, co jest konieczném i niezmienném, czyli pojmowaniem Boga, i idei Jego. (L'intelligence est la faculté de percevoir le Vrai ou le nécessaire, l'invariable, l'absolu, c'est à-dire de percevoir Dieu et les idées en Dieu.*)

Prawda pojętą być może albo bezpośrednio sama w sobie, albo w osłonie szat zmysłowych. Ideje i typy w łonie nieskończonego Bóztwa, jako odwieczne wzory wszystkiéj doskonałości złożone, mogą wystąpić ujęte w formach przestrzeni i czasu, wcielić się w materyał, i w tém ucieleśnieniu się, przedstawić się nam. Prawda tak pojęta i tak przedstawiona nazywa się pięknem, (le Beau est le Vrai manifesté dans une forme sensible.) Tu widzimy przejście do sztuk pięknych, czyli do estetyki Lamennego, najwyborniejszéj części całego dzieła.

(Dokończenie nastąpi.)

Literatura krajowa.

Poezya.

Sylf.

Ostry, gdy poświst jęczy po lesie,
Hukiem zniszczenia w drzewa kołace,
Liściem Sylf szumi, wiatrem żal niesie
I rosą zapłacze.

Burza wściekłością warczy i jęczy,
Sylf znowu tęskno dzwoni i nuci,
Póki go żywne słońce z za tęczy,
Do życia nie wróci.

A gdy go ciężar burzy przygniecie,
Żegna ze łzami gaik kochany,
Ginie w ukryciu, jak żył na świecie,
Niewiestny, nieznany. —

---

*) Wyraz *percevoir*, którego tu Lamennais używa, odpowiada całkiem prawdoujęciu (*animadversio* Wahrnehmung) w systemie p. Trentowskiego. Wyraźniéj to sam autor wyjaśnia na str. 56. tomu III.: »*la connaissance implique essentiellement trois choses, l'objet perçu, le sujet qui le perçoit, et un moyen par lequel s'opère la perception ou la vision, car la perception n'est que la vraie vision, la vision interne.*« Tu więc spotykałyby się dwa nowe systemata filozofii, nieoledwie o jednym czasie pomyślane, ale tak różnemi rozprowadzone drogami. Dowodzi to, jak w pojawach ducha nic nie ma przypadkowego, i że obecnie filozofia odbywa ożenek myśli z cialem, i tym ślubem zstąpi wśród ludzi, będzie zastósowana.

Jam raz podsłuchał, w słotny czas z za gaju,
Aż do łez gorzkich jam się zasmucił,
Gdy pieśń aniołka o ziemskim swym raju
Poświstom zanucił:

»Zostawcie wiarty, pląsy dziecinne,
»Miłą z strumykiem czystym pustotę
»Z wierzbą, mą siostrą, śmiechy niewinne
»I z różą pieszczotę.

»Miękką kołyskę z mchu na posłanie,
»Wierną zasłonę z drzew, na wiatr ostry,
»I już mi tylko usnąć zostanie
»Na łonie méj siostry.« —

Ja pomyślałem: wieszczu nieznany,
Liczne poświsty ciebie owieją,
Wyrwą z łodygi kwiatek różany,
I listki rozsieją.

Kiedy cię czarna burza owionie,
Smutny płaszcz śmierci, gdy Cię okryje,
Ty pieśń łabędzią zadzwoń przy zgonie,
Ta ciebie przeżyje.

Do K. H.

Biały ślesz ku mnie listek; jakże zgarnę
Na wpis tak godny rozpierzchnione myśli?
Czarny w téj chwili mój umysł, jak czarne
Głoski mojego pióra. Ale wyślij
Promień błękitnych oczu, a ofiarne
Wzniosą c' się dźwięki, świetny obraz skryśli,
I błogich uczuć z piersi trysną zdroje,
Czyste jak niebo i jak serce twoje.

A***

Historyczna wiadomość o Jezuitach w Polsce.

Czas bieży bez powrotu, nigdy się nie powtarza, choć jednakowo wygląda; porównywano go z rzeką i bardzo słusznie. Historya jako obraz czasu albo miara ruchów ludzkości w czasie, jest ciągle nowa. Nigdy ludzkość, nigdy naród pojedyńczy nie wrócą do postaci, które raz przebyły, jak nikt na starość nie nabędzie ani twarzy, ani kibici, które miał za młodu. Ale człowiek zdziecinnieje, to jest jego czyny zaczną mu się powtarzać. I w historyi, powody, stósunki, okoliczności są różne, a skutki jednakowe w różnych bardzo wiekach. Są też i przyczyny niektóre długiéj trwałości, a ztąd wypadki na nich opierane na nowo zjawiać się mają. Zwycięstwo w wojnie zawisło od opanowania głównych kommunikacyj i węzłów rządu, co stanowią rzeki, miasta, drogi pomiędzy miastami; póki więc rzeki i miasta są w swoich miejscach i w swoim stósunku wzajemnego wpływu, tak wojna, co do swoich poruszeń może się jednakowo odbywać. Spory massy uciemiężonéj przeciw garstce ciemiężców, spory religijne, a mianowicie sekt, z głównéj jednéj zasady wypływających, mogą być długie, wiekami dzielone, a zawsze się powtarzające. Przy rozszerzaniu Jezuityzmu po świecie chrześciańskim, przy jego sposobach dzisiajszych, stawają bardzo przed oczami, dawne obrazy, dawne mary co tak długo dokazywały po ziemi naszéj, aż jéj gruzami zasypanéj i w niewoli nie ujrzały.

Przeminęły dni błogie przodków, wolnego oddechu dni w raju spędzone, aleć za nimi zbliża się i koniec żalu, pokutą i odkupienia. Z pogodnego wschodu jutzenki po błękitném niebie trzeba się spodziewać dnia pięknego i wesołego. Kto wiele dni zatrzeć, zakwasić umiał, względem tego nie mieć podejrzenia, jest to niedoświadczenie w życiu udowodniać. Był czas, gdzie wznosić oczy ku niebu, trzymać w krzyż złożone na piersiach ręce, okazywały tylko czczość i bezbożność w sercu: bardziéj na procenta, niż na zbawienie duszy obrachowane. Przeglądając instytucyą Jezuitów, zobaczymy takie czasy i w Polsce. Daj Boże, aby się powtarzać nie chciały.

Jezuici było to towarzystwo księży, których trudno nazywać zakonnikami. W krótkim czasie przyszli oni do wielkiego znaczenia, i trzeba przyznać, że wywarli ogromny wpływ tak na Polskę, jak na wszystkie inne narody. Powstanie tego zakonu jest awanturnicze. Inigo albo Ignacy najmłodszy syn z jedenastu dzieci szlachcica hiszpańskiego na zamku Loyola w Biskai urodził się r. 1491., był paziem na dworze króla Ferdynanda i wyrósł na młodzieńca próżnego, ubiegającego się za miłostkami, lecz nie bez zalet rycerskich. W bitwie z Francuzami pod Pampeloną r. 1521. odniósł ranę w nogę i poszedł na długą kuracyą, z któréj noga pozostała mu krzywa, a z nudów naczytał nie mało pism tyczących się życia Jezusa Chrystusa i innych przedmiotów religijnych. Wpadł więc w nabożność, poświęcił się na służbę ku czci najświętszéj Maryi Panny, porzucił swoją rodzinę, złożył ubiór rycerski u cudownego obrazu w Monserate, i o żebranym chlebie puścił się do Jerozolimy. Namawiał zakonników palestyńskich, aby z nim szli nawracać Turków, ale gdy te namowy były daremne, wrócił do Hiszpanii, zaczął się w Barcelonie z małymi chłopami uczyć po łacinie. W dwa lata póżniéj o żebranym chlebie udał się do Alkali dla słuchania filozofii, a przytém zaczął publicznie dawać nauki religii. Nie podobało się to inkwizycyi świętéj i stało się powodem, że uszedł do Paryża, gdzie zyskał stopień magistra, licząc już lat 43. W Paryżu żebrał po staremu, ale zamiast nauczania

ludu, zbierał sobie towarzystwo z młodzieży naukom poświęconéj, które ślubowało żyć w dobrowolném ubóztwie, nawracać niewiernych i odbyć podróż do Jerozolimy. Piotr le Tevre Sabaudczyk, Franciszek Xavier Nawarczyk, Jakób Lainez i Mikołaj Bobadilla Hiszpanie, oraz Rodriguez, szlachcic portugalski, byli pierwszymi towarzyszami Lojoli. Towarzystwo to naprzód po Francyi, a potém po państwie weneckiem krążyło żebrząc a nauczając. Wojna turecka przeszkadzała podróży do Jerozolimy, i dla tego członkowie rozsypali się po uniwersytetach Włoch północnych dla werbowania więcéj kolegów. Lojola z towarzyszami Le Fevre i Lainez udał się do Rzymu, gdzie wykonał swój plan zawiązania zakonu (1539.) W skutek cudownego objawienia, które mu się przywidziało, swój zakon nazwał »Towarzystwem Jezusowém« (Societas Jesu). Owi towarzysze, którzy z nim byli w Rzymie, oprócz ślubu ubóztwa, czystości, ślepego posłuszeństwa przeciw przełożonym, zobowiązali się jeszcze, iż pojdą bezzwłocznie i bez wszelkiego wsparcia do każdego kraju, do którego papież wyszle ich przeciw heretykom, albo niewiernym, i całémi siłami ku spełnieniu polecenia pracować będą. Nowicyarze prócz ćwiczeń duchownych mieli się ze zdatnością swoją popisywać przez wykonywanie najniższych posług przy chorych.

Oddzielna bulla papieża Pawła III. w r. 1540. potwierdziła ten wiele obiecujący zakon, który w następnym roku Lojolę obrał na jenerała. Swoim zapałem religijnym porywał Lojola wszystkich towarzyszów, w kościele zakonu wypełniał najniższe posługi, choć po włosku nie dosyć umiał, trudnił się sam nauczaniem małych dzieci, zbierał składki na zaopatrywania żydów i kobiet publicznych, których skłanianie do życia przyzwoitego, najgłówniejszą było jego pracą. Tymczasem towarzysze Lojoli, a szczególniéj Lainez, nigdy nie odstępny od boku swego jenerała, mając dostateczny zapas nauki i znajomości świata, nierównie wyżéj celowali. Kwitnęła wtedy już na całę Europę wylana reforma religijna, zdawało się, iż w swoich podstawach, na wieki pęka i wali się władza papieska: Paweł III. i Juliusz III. upatrując tęgą podporę w Jezuitach podali im przywileje, jakich żaden zakon nigdy nie posiadał. Pozwalano im używać wszelkich praw, które służyły zakonom żebrzącym, a zarazem i duchowieństwu świeckiemu, z całą swoją własnością zostali niezawiśli od sądów biskupich i świeckich; nie ulegali żadnéj a żadnéj władzy na ziemi prócz jednego papieża; wykonywali wszelkie czynności kapłańskie bez pytania się o zwierzchność parochialną, nawet pod czas wydanego interdiktu, rozgrzeszali od wszelkich grzechów, od kar kościelnych uwalniali, śluby ludzi świeckich w inne dobre uczynki przemieniali, bez wszelkiego papieskiego potwierdzenia. Wszędzie kościoły dobra i wszelką własność dla zakonu nabywać mogli, w miarę potrzeby uwolnienia od godzin kanonicznych, postów i nawet używania brewiarza sobie samym udzielali. Prócz tego oddano jenerałowi nieograniczoną władzę nad wszystkimi członkami towarzystwa; pozwalano, aby rozdawał towarzyszom wszelkie polecenia jakie za potrzebne uzna, aby wszędzie ich, a nawet pomiędzy wyklętych heretyków posyłał; aby jako nauczycieli osadzał, stopniami akademickiemi zaszczycał. Wkrótce zakon Jezuitów zaczął się organizować w ogromną monarchię po całéj ludzkości rozrzuconą. Jego członkowie byli podzieleni na klassy czyli stany. Wciągano ludzi najznakomitszych talentami, majątkiem, urodzeniem. Nowicyusze, wybór młodzieży ze wszystkich stopni spółeczeństwa, przez dwa lata musieli zostawać w domu nowicyackim i dawać wszelkie dowody poświęcenia i posłuszeństwa, nim ich za członków zakonu uznano. Prawdziwymi członkami lecz w najniższéj klassie byli, koadjutorowie czyli spółpracownicy świeccy, ci nie czynili żadnego ślubu i dla tego wolno im było występować. Służyli oni zakonowi jako ajenci, jako sprzymierzeńcy i stanowili właściwie lud, massę monarchii jezuickiéj. Znakomici panowie i urzędnicy i zgoła wszyscy ludzie wpływu, byli starannie wciągani; można spomnieć nawiasem, że Ludwik XIV. miał zaszczyt w swéj starości być przyjętym do tego stopnia. Wyżéj w godności stali nauczyciele, scholastici, albo uczniowie czyli duchowni koadjutorowie lub spółpracownicy, którzy musieli posiadać wiadomości, śluby zakonne uroczyście pełnić, a w szczególności zobowiązać się do nauczania młodzieży. To byli uczeni artyści, ludzie przemysłu czyli mieszczanie państwa jezuickiego, ci zajmowali katedry po uniwersytetach i kollegiach zakonu, byli kaznodziejami po miastach, kapelanami i spowiednikami u możnych, wciskano ich do rządzenia majątkami bogatych wdów, u których zapisy testamentowe wyrabiać musieli. Najwyższą klassę, niejako arystokracyą, stanowili professowie, téj klassy dosługiwali się tylko mający najwięcéj doświadczenia energii i miłości zakonnéj, biegli w sztuce kierowania ludności. Wypełnianie professu odbywali przez to, iż prócz ślubów zakonnych zobowiązywali się do przyjmowania wszelkich poleceń, a jakie zwykle były posłannictwa między pogan i heretików, sprawowanie zarządu w odległych koloniach, i sprawowanie urzędów kapelańskich i spowiedniczych przy monarchach, rezydowanie po krajach i miastach, w których chodziło o wprowadzenie zakonu lub o jakie

sprawy jego. Od obowiązku uczenia młodzieży professowie byli całkiem wolni; kiedy nie mieli żadnéj missyi, żyli w tak zwanych domach professów (domus professa) zaopatrywani po pańsku. Tylko professowie głosowali na wyborach jenerała, assistentów, prowincyałów, superiorów i rektorów. Jenerał dożywotni mieszkał w Rzymie i miał przy sobie admonitora oraz pięciu assistentów albo radzców, którzy reprezentowali pięć głównych katolickich narodów, Włochy, Niemcy, Francyą, Hiszpanią i Portugalią. Był to centralny punkt rządu, odbierał miesięczne rapporta od prowincyałów, kwartalne od superiorów, to jest przełożonych nad domami professów, kwartalne od rektorów, którzy kierowali kollegiami czyli zgromadzeniami, to jest niby klasztorami jezuickiemi, a nakoniec od przełożonych nad domami próby (domus probationis), w których nowicyat odbywali młodzi Jezuici. Rapporta te, były względem wypadków politycznych, charakterów, zdolności i zasług każdego Jezuity; w skutek dopiero czego rozporządzano z Rzymu, jak ten lub ów powinien być użyty. Jenerałowi wszystko na oślep nawet w brew własnemu przekonaniu winno uległość; przeciw jego rozkazom nie służyło żadne odwołanie; mógł nawet regułę zakonu zmieniać, członków bez śledztwa wypędzać, na wygnanie rozsełać, wszelkie kary według upodobania zarządzać. Ignacy Lojola, który umarł w Rzymie dnia 31. Lipca 1556. pozostawił zakonowi projekt téj konstytucyi i mistyczną książkę do nabożeństwa pod tytułem Exercitia spiritualia, którą każdy nowicyusz przez pierwsze cztery tygodnie czytać musiał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Posiadłości kmiece dwojakiej natury, dziedzictwo i wola.

(Dalszy ciąg.)

90. Naprawa rzeczypospolitéj przyczynia się do ujarzmienia.

Naprawa rzeczypospolitéj pod ostatnim z Jagiellonów miała wprowadzić ład, uchylić bezprawia. Wielcy i mali równie byli dotknięci poszukiwaniem, co się jim rzeczywiście należało: lud był również przedmiotem ścisłéj i surowéj kontrolli. Pomniki, których czas jeszcze nie pożarł, poświadczają, że wielkie to dzieło kierowane było przez ludzi stanu wytrawionych, wykonane przez urzędników biegłych. Starostwa, ekonomje i wszystkie dominja publiczne, pomierzone i kadastrowane. Wiele obowiązków jidących w niepamięć przez niedbalstwo, odgrzebane, do exekucji wróciły. Kontribucje i uprawa roli ziem dominjalnych w starostwach; są ściśléj wymagane od wieśniaków, niż wprzody. W dobrach opactw i zakonów, ascripticji, (tak historyk tego czasu nazywa kmieci), są znowu zniewoleni zarabiać pola królewskie, dawać podwody i daninę zbożową; dopełniając tego, wchodzili oni pod baczniejszy dozór starostów, i znajdowali w nich osłonę od krzywd.[1])

Jeżeli powinności wieśniaków w dobrach królewskich zostały surowiéj wymagane, nie można wątpić, że panowie i cała szlachta w swych posiadłościach, sądziła się być powołaną do ściślejszego wymagania służby swych poddanych, nie tylko odwołując się do prawa zakreślającego minimum pańszczyzny, ale do obowiązków i służby, jakie szły w zaniedbanie; do ostrego dopilnowywania pobytu wedle rozporządzeń policijnych.

Powszechni mieszczanie i wieśniacy opłacali panom czynsz. Z tych, wieśniacy, czyli włościanie, kmiecami zwani, oprócz tego obowiązani byli do uprawy roli, owi do domowéj posługi; odrabiać pewną jilość dni ciągłych, sprzężajem, cum jumentis, tudzież dni pieszych czyli ręcznych manuarias. Nadto zmuszani byli do daremszczyzn, czyli daremszyn, darmoch gratuitas. Te ostatnie czyli były gwałtem narzucone, czyli wynikły z zamiany zarzuconych obowiązków na nowo wymyślone; nazwane były od ludu daremszczyznami i panowie nazwiska tego nie zapierali. Prawie wszyscy kmiecie służbę i dni odrabiali, albo sami, albo przez parobków, co jim służyli, mercenarii, albo przez dziennych najemników operarii,[2]) których znaczna jeszcze liczba krążyła swobodnie po kraju za najmem, a którym prawo wzbraniało przebywania i najmowania się po miastach, aby rola na tym nie cierpiała.[3])

Naprawa rzeczypospolitéj nie odwołując, nie obalając żadnych prawodawczych przepisów, które miały porządek i bezpieczeństwo kraju zapewniać, a były

---

[1]) W opisie Polski Kromera wiele ustępów ściągających się do ludu, zasługuje na najpilniejszą uwagę, i dają poznać owczasową zmianę stanu jego z jasnością i dobitnością, którą godzi się przytoczyć choć w części doslównie. *Non ita pridem abbates et praepositi monasteriorum certas pensiones, quae stationes vulgo dicuntur, regi denuo pensitare coeperunt. Ascripticii quoque ipsorum ad colundo principi agros, subvocationes et pensiones qnasdam frumentarias revocantur, quo praefectorum regiorum praesidio tutiores sint ab injuriis improborum. His autem exceptis soli praefecturarum adscripticii in suis cuique praefecturis agros colundo et vectigalia pensitando rem familiarem principi sustinent, quae nunc tamen aliquanto exquisitius curatur quam olim. (Kromeri descr. Pol. p. 130., 131.)*

[2]) *Sunt aliquando meliore et liberiore conditione urbani et oppidani quam agrestes, ac censum quidem annuum utrique dominis suis pensitant; verum agrestes et vicani plerique omnes, operas praeterea gratuitas ad colendos eorum (nobilium) agros, et alios usus domesticos, non solum manuarias verum etiam cum jumentis, ipsi per se, vel per mercenarios, et operarios suos praestant.* (*Kromer. ib. p.* 112.)

[3]) *Stat.* 1496.

wielce dolegliwe i gnębiące; wymagając owszem onych surowego wykonania: nie mogła być sprzyjająca ludowi. Zrządziła cięższym jarzmo na klassę poddaną nałożone; zatarła swobody, które jeszcze dyszały, jako owoc staréj wolności; zniszczyła czynem tę część prawa ziemskiego, która była dla kmieci, targając do ostatka te węzły obywatelskie, które jich do panów zbliżały. Odtąd nie było, tylko pan i poddany chłop,[4]) i żadnemu z tych nie wolno było przesiedlić się, odmienić pobyt, bez wyraźnego pańskiego pozwolenia, tak już podobni są do ludzi przywiązanych do ziemi, i nie wiele się różnią od niewolników, mianowicie, jak to jest dziś, praesertim ut nunc sunt tempora, mówi współczesny historik, wiedzący, że tak nie było nie wiele co przedtym. A pan niezaprzeczenie posiada nad nim władzę życia i śmierci, z wyjątkiem tych, co od swych lat młodziutkich oddali się nauce i kościołowi;[5]) ci, są uważani za wyzwolonych;[6]) albowiem dzieci kmiece, również jak jich rodzice, są w mocy pańskiéj,[7]) a wieśniacy są przywiedzeni do ciągłéj niewoli, przez przypuszczenie prawne, fikcją prawa, są poczytani za nicość.[8]) To wszystko było tworem nowotnym, i koekwacja swe dzieło dokonała.

91. Gwałty, którym kmiecie ulegają.

Nie mówię o prowincjach, w których przedawano wieśniaków;[9]) oddzieliłem je od niniejszych postrzeżeń, i, jakom zapowiedział, osobno powiem; mówię jedynie o Polszcze właściwéj od Odry do Bugu, gdzie ujarzmienie było bardzo świeże. Złe wzmogło się niesłychanie i obudziło baczność ludzi stanu. Zygmunt August cały naprawą rzeczypospolitéj zajęty, był przerażony tym nowym nieszczęściem na kraj rozlanym: pytał, dla czego w chwili powodzenia świetnego w Inflantach, występki mnożą się między ludem. Franciszek Krasiński, kantor katedralny krakowski, odpowiadając wskazał mu trzy przyczyny: zaniedbanie instrukcji ludu; podniesienie podatków nieodzowne z powodu wojny; i naprawą rzeczypospolitéj, którą lud poczytuje jako ruinę ojczyzny, a z rozpaczy podaje się zbrodniom i bezprawiom.[10]) Tenże Krasiński dostrzega, że niebraknie potworów, co, sobie podobnym, życie odbierają, nie bacząc ni na boskie, ni na ludzkie prawa.[11]) Byli bogacze przemożni, w rozpuście i brzuchu zatopieni,[12]) od których nie można wyłączać i biskupów od całego duchowieństwa oskarzanych,[13]) co okrutniéj wieśniaków traktowali, niżeli jinna szlachta; co przesadzając się w uciskaniu, wydzierali jim posiadłości i własność, wyzuwali ze środków utrzymania życia, twierdząc, że do nich należy wszystko, co lud posiada, że mogą pozbyć się wieśniaka jim nieużytecznego: i zabrać mu wszystko na swą korzyść. Wieśniak tedy mógł być złupiony ze wszystkiego, wyrzucony z chałupy, nie mając wolności odmiany pobytu.[14]) A wasze usta prawią o wolności, mówi Andrzéj Frycz Modrzewski w dziele swym o poprawie rzeczypospolitéj (wydanym r. 1554. i 1559.), kiedy u was dzika niewola, życie człowieka pańskiéj oddaje swawoli. I jakąż to wolność wieśniakom udzielają. Wieśniacy dają dziesięcinę, płacą czynsz i podatek, uprawują rolę i wyzuci ze wszelkich obywatelskich zaszczytów, powinniby przynajmniéj spodziewać się jakiéj sprawiedliwości, a i téj otrzymać nie mogą. Szla-

---

4) Statuta i konstitucje unikają używania wyrazu chłop. Dostrzegać go jednak można w statucie 1557., chłopskiego stanu. (*Vol. leg.* 11., *p.* 606., *art.* 9.) Excepcje mazowieckie powtórzyły go w roku 1576. (*Vol. leg.* 11. *p.* 945. *art.* 37.) Późniéj w XVII. wieku, niekiedy bez wstrętu był wytaczany.

5) *Nec alio cuiquam commigrare inconsulto domino licet ita ut videantur esse glebae adscripticii, nec multum a servis differant, praesertim ut nunc sunt tempora.* (Kromer, descr. Pol. p. 112.) *Et haec servitus barbarica, qua dominus fingitur potestatem habere vitae et mortis servorum, damnationis et absolutionis.* (*Modrzevii de rep. emendanda* 1, 15, *vel* 16.) *Habent sane in eos domini vitae necisque potestatem, praeter eos qui ab ineunte aetate literarum studiis sacrorumque ministerio sese addixerunt.* (*Krom. p.* 113., *Bodin. de republ.* 1, 5.)

6) *Stat.* 1496., *art.* 14., *p.* 343.

7) *Potestatum dominorum Herburt; imo cum de colono retinendo agitur, adeo eum vendicare student, ac proprium facere et mancipio et usu ac fructu et ne liberis quidem ejus faciant potestatem abeundi.* (*Modrzev.* 1, 19 *vel* 20.)

8) *Rustici, continua servitute premuntur et fictione juris pro nullis habentur.* (*Prziłuski, statut. p.* 38)

9) *Eosque etiam (rusticos), quod in nonnullis fit provinciis (Litvanicis et Russicis), tanquam bestias vendendo.* (*Modrzev.* 1, 19 *vel* 20.)

10) Odpowiedź była 1568. 15. Grudnia (Czacki o praw. Pol. nota 1407. t. II. p. 120.) Zygmunt August i jego kanclerze obliczali pilnie zbrodnie popełniane i lubo ludność się wzmagała, dostrzegali z pociechą zmniejszanie się liczby zabójstw, chociaż takowe rzadko śmiercią, a pospolicie lekko karane było; ale z żałością uważali pomnożenie się złodziejstw i wykroczeń, które prawodawstwo ostro karciło, a często śmiercią. W powszechności okazywało się zmniejszenie liczby występków z gwałtowności wynikających, a pomnożenie rozmyślnych i wyszukanych. Z obrachunku spraw tak sądów miejskich jak ziemskich, w całéj Polszcze właściwéj bez Prus i Mazowsza liczba średnia w ciągu jednego roku, okazuje w latach 1510.: rozbój 141, zabójstw 60, zab. w kośc. lub na sejmik. 38, otrucie —, kradzież z wyłom. 25, kradzież prosta 51. — 1550.: rozbój 77, zabójstw 62, zab. w kośc. lub na sejmik. 10, otrucie 10, kradzież z wyłom. 56, kradzież prosta 72, nie licząc w to rzadkich ukarań, za bluźnierstwo i czary. Trzecie rzadkie za czasu Zygmunta starego, zjawiły się obrzydle w początkach panowania Zygmunta Augusta, który słusznie zdziwiony był 1565., postępem występków.

11) Krasiński p. 64., w dziele *Polonia*, wydanym w Bononii 1574., przypisanym Henrikowi Walezjuszowi.

12) *Divites isti ut abdomini et libidini suae satisfaciant.* (*Modrzev. l. c.*)

13) *In bibl. Barberini, cod. nro.* 3485.; wyciąg Albertrandego, przytoczony przez Czackiego.

14) *Modrzevski, l. c.*

chta kolonistów i wszystek lud poczytuje za psów. To jest wyraz tych ludzi ohydnych, co jeśli zabiją wieśniaka, którego chłopem nazywają, powiadają, że zabili psa.[15])

Bezwątpienia tych haniebnych bezecności niedopuszczała się szlachta cała, ani wszystkie przemożne pany; głos ludzkości pewnie hamował serce obywateli. Tarnowski powtarzał, że skoro wieśniak dopełnił swe powinności, nie może być jinaczéj od pana uważany, tylko jako sąsiad.[16]) Lecz bezprawia wielu są dostateczne do rzucenia zakały na naród.

Spory religijne owego wieku wywołały zgłębianie rozmaitych kwestij socialnych, o które rozpierali się między sobą w Polszcze, stronnicy różnych nauk. Część socinjanów i niektórzy różnowiercy utrzymywali, że władze sądowe nie miały prawa karać śmiercią;[17]) zdało się jim nawet, że człowiek nie może narażać życia, choćby w obronie ojczyzny. Jich mniemania odparte były dowodami potrzeby kary śmierci i konieczności bronienia kraju.[18]) Z tego wyrosły narzekania na nierówność kary za zabójstwo, w czém dostrzegano główne zrzódło nieszczęścia i ucisku wieśniaków, gdy nierówność kary nisko jich głowę oceniała. Leonard Coxus, Andrzéj Frycz Modrzewski, Jakób Przyłuski, Piotr Maur Ruiz, Hiszpan naturalizowany, i wielu publicystów, wołało o jednostajność i równość kary za zabójstwo, kmiecia czy szlachcica.[19]) Petrycy w swych kommentarzach na politikę Aristotelesa, gromił panów, co sobie przywłaszczyli prawo życia nad kmieciami;[20]) a wszystkie te wołania wynikłe z oburzenia zacnego uczucia, nie mogły powściągnąć wady już głęboko zakorzenionéj; zostawiły tylko żałosne przypomnienie niemocy rady zbawiennéj; dla ludu już nic nie pozostało, jedno wzruszenie ludzkości, dobroczynność i litość nad jich stanem. Synody różnowiercze wzywały panów do politowania chrześciańskiego;[21]) kazalnice katolickie piorunowały na tych, co gnębili i uciskali.[22])

15) *Modrz.* 1., 15. *vel* 16.

16) *Modrz.* 1., 19. *vel* 20. Ale to powiedział na wojażu, w Bawarji.

17) Bernard z Lublina, luteranin, ogłosił swe opinje przed 1529. — Piotr z Goniądza, socinjanin, rozsiewał swoje około 1560.

18) Jan z Pilzna w dziele o różnych rzeczach i o gadaniach nowych w Sarmacji 1529., p. 112., podchwytuje argumenta Bernarda z Lublina, przypominając mu, że sam broniąc się pozabijał łotrów. — *Paleolog, defensio verae sententiae de magistratu publico in ecclesiis christianis retinendo, Łask* 1580. — Simon Budny, o urzędzie miecza 1583.; obstawali za karą śmierci.

19) *Leonard Coxus, de homicidiis plebeiorum* 1511. — *Andreas Fr. Modrzev. de rep. emend. Basileae* 1559. — *J. Przyłuski, statuta,* 1553. — *Roisii Maurei, decisiones,* 1563., tudzież jego rękopisma. — Rezolucje kanclerza Ocieskiego w 1550., 8. i 18. Czerwca, 18. Września; w 1551. 18. Grudnia; oraz podskarbiego Lutomirskiego w 1554. 18. Marca, dotyczące się głównych kas i więzień, (przytaczone przez Czackiego), są godne uwagi i nieobojętne dla ludu, gdy szuka ludzi zacnych.

20) W roku 1605, *libro VI.*

92. Koekwacja w ujarzmieniu i ucisku.

Wskazałem Wielkopolskę, jako prowincją, która wyprzedziła jinne w rozwijaniu, ujarzmienia ludu i ucisku, i przytoczyłem na to niektóre dowody. W tych czasach synod dyssydentów Wielkiéj Polski, gdzie nauka braci czeskich i luteranów przeważyła, odprawiony 1560. w Poznaniu, dostarcza nam jeszcze jeden dowód i wyliczenie maximum uciążliwości wieśniaków, ważne dla porównania z jinnymi.

Aby poddani (mówi rzeczony artikuł) robotami nieznośnymi od panów swych obciążani nie byli, owszem, aby tylko trzy dni w tydzień robić panom byli powinni, oprócz żniw, uprawiania ról a zasiewu, a wszakże i takie trudne a robotne chwile, aby podług największéj możności swojéj każdy na nie chrześcjańskie baczenie miał, jakoby też oni sobie i sprzątnąć z pól, i w czas a wedle potrzeby zasiewać, a pod niemi się bez skwierku a narzekania i pomsty z nieba wołania żywić mogli. Zagrodnikom więc, gdzie ról, ogrodów, łąk swych, a nażywość swą opatrzenia nie mają, aby, gdy w dworzech robią, jeść i pić dawano oprócz, gdy z wymłocku młócą, albo z wyżynku żną.[23])

Sądzę, jiż każdy przyzna, że tego rodzaju wyliczenie pańszczyzny, obowiązanéj, niepotrzebowało statutu, który oznaczył minimum jeden dzień w tygodniu.

(Dokończenie nastąpi.)

Doniesienia literackie.

Tyg. petersburski Nr. 6. zawiera obszerny artykuł o stanie muzyki w Wilnie. Widzimy z niego, że stan ten taki jest jak niestety w wszystkich miastach polskich. Damy grają tam poczęści tylko walce Straussa i Lannera, śpiewają kawatiny i romanse francuzkie, a kościelna muzyka składająca się z orkiestry teatralnéj przygrywa podczas mszy wyjątki z oper. »W głównéj świątyni, katedrze« są słowa pana St. Lachowicza, »organ jest mały, u dominikanów znaczny, ale na nim ciągle to samo grają; tam między innémi posłyszysz zawsze tęż samą uwerturę z dwóch ślepych z Toledo Mehula. Ale największy organ jest teraz w kościele św. Jana, organ, przewieziony niedawno z Połocka i odkryty w 1839. r. Na nim to młody artysta p. Moniuszko, wyćwiczony w muzyce kościelnéj w Niemczech, wróciwszy nieda-

21) Synod wodzisław. 1558.; poznański, 1560.; krakowski, 1573.

22) Białobrzeski w postilli przypisanéj królowi Stefanowi I. p. 223., II. p 93., 94.

23) Józef Łukaszewicz p. 56., wiadomości hist. o dissid. w Poznaniu. Poznań 1838.

wno z zagranicy, exekwuje po mistrzowsku znakomite utwory kościelnych kompozytorów. Do téj pory mało jeszcze znamy własnych kompozycyi p. Moniuszko, ale sądząc po niektórych jego uwerturach, exekwowanych w teatrze, po jego muzyce do kilku śpiewów, wielkie i nader wielkie winniśmy na nim pokładać nadzieje.

Muzykę do śpiewów, często dosyć przyjemną, pisze pan T. A. Mackiewicz. Znane są jego: »Chociaż zmuszona«, »Kochanko moja« i wiele innych śpiewanych w Wilnie.

Pan Lewkowicz znany jest z swoich mazurów i innych pomniejszych, kompozycyi.

Z litografii p. Przybylskiego wychodzi rodzaj muzycznego dziennika, miesięcznemi sposzytami: »*Amusements pour les Dames.*« Wydaje podobno p. Tiebe, patryarcha wileńskich pianistów: »Rozrywki«; te zawierają wiele przyjemnych rzeczy.(!!)

Przed kilku laty pp. Weiss i Lewkowicz zaczęli wydawać Dziennik muzyczny, ale ten wkrótce ustał. Teraz p. Oziembłowski przedsięwziął wydać w swojéj litografii pomniejsze kompozycye miejscowe w ćwiartkowych tygodniosposzytach. Widzieliśmy w pierwszych numerach walce Chamberanda, śpiewy Każyńskiego i innych. Ale najwięcéj not wychodzi z litografii p. Klukowskiego, która od niejakiego czasu na znacznym stanęła stopniu. Czysto, foremnie i wyraźnie odciska noty, a tytuły z pewnym gustem wykonywa. Tam widzieliśmy ostatniemi czasy mazur p. Heinrycha: »Kwiaty wiosny i pożegnanie«; śpiew p. Thieme; kompozycye panny Maryi Kamińskiéj, p. A. N. Mickiewicza i innych.

Pan Edward Borkowski ogłosił następujący prospekt na tłómaczenie dzieła Koppego: »Przewodnik korzystnego prowadzenia gospodarstwa.«

»Kraj nasz« są słowa prospektu, »tylko jest rolniczy. Całe nasze bogactwo, cała zamożność obywateli na rólnictwie polega. Podnosić je zatém do jak najwyższéj kultury przez umiejętną i praktyczną zarazem uprawę wszystkich gałęzi gospodarczych jest nietylko zasługą, ale i własnym interesem naszym. Mało jeszcze w kraju podniosła się u nas umiejętność agronomiczna. Najwięcéj jeszcze ograniczeni jesteśmy na dzieła sąsiednich Niemców. — Ogólną pochwałę i wzięcie między gospodarzami zyskało dzieło p. Koppe: »Przewodnik korzystnego prowadzenia gospodarstwa.« Zaleca się ono nadewszystko praktycznością swoją, jasném i dokładném wyłożeniem rzeczy, na każdéj stronicy dzieła poznać gospodarza, co wiek swój cały przepędził na gospodarstwie, co je przemysłem podniósł i rozszerzył, co wreszcie sam o własnych środkach z gospodarza na zagrodzie stał się jednym z najmajętniejszych rolników w Marchii, uzacnionym na ostatniém zebraniu agronomów w Potsdamie zaszczytem przewodniczenia temuż zebraniu. — Dla nas ma to dzieło tém więcéj wartości, że p. Koppe wzniósł praktyczną teoryą gospodarowania na gruntach naszemu księstwu przyległych, pod tém samém podniebiem i nieoledwie temi samemi stósunkami rólniczemi. — Zpolszczenie zatém tak pożytecznego i tak powszechnie zaleconego dzieła, uważałem za potrzebę dla rólnictwa naszego i mam nadzieję, że jak w Niemczech pierwotwór, tak u nas tłumaczenie znajdzie wzięcie i pokup. — Tłumacz rozumie, iż przez to, że jest sam gospodarzem i przemysłowemu gospodarstwu się poświęcał, tłumaczenie jego zyska na dokładności i zrozumiałości przekładu. Tłumaczenie całe wyjdzie w przeciągu roku i obejmować będzie około 60 arkuszy druku w trzech tomach na pięknym papierze. Wychodzić będzie miesięcznemi poszytami, co miesiąc pięć arkuszy. — Warunki przedpłaty są następujące: Dzieło całe kosztować będzie 30 złotych polskich. Późniéj przedawać się ma po 36 złotych polskich. — Prenumeratorowie płacą przy podpisie z góry na dwa poszyty złotych polskich pięć. Przy odebraniu pierwszego poszytu płacą znowu na dwa poszyty z góry i tak daléj przy odbieraniu każdego następującego poszytu, tak, że szóstym poszytem przedpłata cała pokrytą zostanie i prenumeratorowie ostatnie sześć poszytów bezpłatnie odbierać będą. — Gdyby dzieło 60 arkuszy przeniosło, przedpłata zwiększoną nie zostanie. — Przedpłatę przyjmować będą i odbiorą poszyty do rozdania: 1) Sekretarze pięciu towarzystw w Gostyniu, w Gnieźnie, w Szamotułach, w Raszkowie i Ostrzeszowie. 2) Księgarnie Zupańskiego i Stefańskiego w Poznaniu, Günthera w Lesznie i Gnieźnie, Mittlera w Bydgoszczy.

Rozmaitości.

Z Poznania. Pod napisem Zabawy Poznańskie zawiera nasza gazeta wybornie napisany artykulik o balach zabawach naszéj *haute volée*. Umieszczamy tu tylko kończące ten artykuł wyrazy: »Wprosiłem się też potém i na wieczory prywatne. Tam bardzo było po pańsku. Nawet nie mówiono po polsku, tylko po francuzku! a to znów, jak mi wyjaśniono z największego przywiązania do narodowości. Utyskiwano też na jednym wieczorze — po francuzku — nad upadkiem języka polskiego. Damy wzdychały: *Cette pauvre langue!* a mężczyzni grozili także po francuzku, że na sejmie okropnie będą wrzeszczeli o zachowanie języka, rozumie się, dla mieszczan chłopków i lokajów.«

Idąc jednak, jak to mówią prawdą, a Bogiem nie możemy pominąć, iż autor artykułu, chcąc wystawić nieprzypuszczanie mieszkańców miasta Poznania do balu, jako niesłuszność, sam minął się z słusznością. Jest wiele przyczyn, które powodują dyrekcye towarzystw naszych do zamknięcia się tylko w kole członków, i nie możemy mieć im bynajmniéj za złe, że chcąc urządzać bal dla członków towarzystw nie przypuszczają niecżłonków. Każdy mieszkaniec Poznania lub innego miasta może być członkiem towarzystwa jednego lub drugiego; jeżeli nie jest, oświadcza tém samém, że sobie nie życzy być w towarzystwie, lub że się obawia być nieprzyjętym. Towarzystwa nasze (wyjąwszy może tych, które mają członków honorowych) w przyjmowaniu na członków nigdy nie oglądały się za rodem, lecz za prawością i szlachetnością charakteru.

Dyrekcya tegorocznego balu towarzystw naszéj prowincyj udzielaniem biletów niby to z łaskawości szlacheckiéj dla kilku mieszczan nie zrozumiała dążności towarzystw i zasłużyła słusznie na publiczne zganienie, które jak pan Ignacy Ślachcicki tak i my wynurzamy, życząc naszym towarzystwom, aby odtąd w wyborze dyrekcyi balu ostróżniejszemi były.

Najnowsze dzieła.

Koszowata, powiastka M. Czaykowskiego. Paryż 1841. Cena 6 fr.

Opisanie województwa Poznańskiego przez L. Plater. Paryż 1841. 6 fr.

Pan Michał Czaykowski ogłosił pod nazwą »Ukrainki« powieści przedrukowane z pisma naszego: »Czerwona sukienka«, »Kto z Bogiem, to i Bóg z nim«, »Konstanty Horodyński«, »Paweł Wyhowski« i powieści kilka z Dziennika domowego, sprzedanych podobno już panu Stefańskiemu. Oświadczamy, że nasze powieści opłacaliśmy po 5 dukat. za arkusz, i zostawiamy zupełnie opinii publicznéj do rozsądzenia, czy się godzi raz sprzedane powieści, drugi raz bez właścicieli pozwolenia drukować. *Red. Tygodnika literackiego.*

TYGODNIK LITERACKI wychodzi co tydzień w Poniedziałek. Prenumerata wynosząca półrocznie 2 Talary przyjmuje się po wszystkich Królewskich Pocztamtach i księgarniach krajowych i zagranicznych.

Redaktor: *A. Woykowski.*

Czcionkami *W. Deckera i Spółki.*